

# Z Polski do RPA

TransAfrica, czyli na kołach przez Afrykę >>>

AUTOR: Dominika i Marcin Kozłowski, (GrupaWschodu), ZDJĘCIA: autorzy



W Dolinie Omo w Etiopii można zobaczyć mnóstwo kolorowych Hamarów



Coraz trudniej o laterytowe drogi, coraz więcej z nich zalewanych jest asfaltem

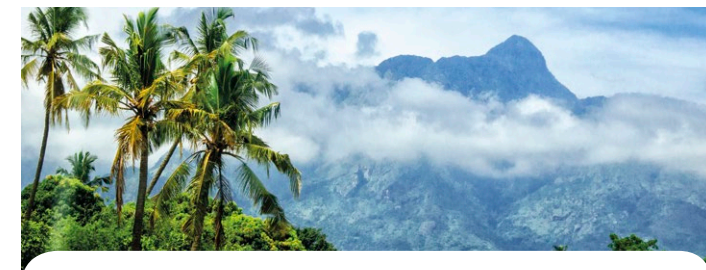
Chcieliśmy zobaczyć Afrykę, lecz już kreśląc palcem po mapie napotkaliśmy na parę przeszkód. Pierwszą z nich okazało się Morze Śródziemne. Kiedyś dało się dojechać do Egiptu na kołach. Dziś Syria i Półwysep Synaj uniemożliwiają jazdę autem 4x4. Zatem samochód trzeba będzie wrzucić na statek w Grecji i przeprowadzić do Egiptu. A skoro już musimy narażać się na takie koszty i takie logistyczne komplikacje to nie ma wyjścia, musimy przejechać cały kontynent na raz. Ahoj przygodo!

## Trudne dobrego początku

Do podróży przygotowaliśmy się dwa lata. Podział był jasny: ja zajmuję się logistyką i trasą, a Marcin mobilnym domem. Zatopiłam

się w książkach, forach, blogach, grupach dyskusyjnych, slajdowiskach i Youtube, gromadząc informacje na temat bezpieczeństwa, zdrowia, sytuacji politycznej, tras, pór deszczowych, wiz, ubezpieczeń, frachtu morskiego i wielu innych rzeczy. Za to Marcin, można powiedzieć, że przeprowadził się do garażu. Parę miesięcy temu publikował na łamach „OFF-ROAD PL” artykuł o przebudowie Nissana Patrola Y60 na PatroCampera. Stary dobry patrol przemierzył z nami już ponad 100 000 kilometrów po Azji i Bałkanach. Spisał się świetnie, ale na dłuższych wyjazdach brakowało nam komfortu. Teraz, po siedmiu miesiącach życia w drodze, na powierzchni 5 m<sup>2</sup>, możemy potwierdzić z pełnym przekonaniem, że Patrol w wersji kamper zdał egzamin na piątkę z plusem.

Przed podróżą musieliśmy załatwić kilka dużych tematów. Pierwszym z nich były szczepionki. Jedyną bezwzględnie wymaganą jest ta przeciwko żółtej febrze, jednak po konsultacji ze specjalistą medycyny podróży wstrzyknęliśmy sobie jeszcze kilka zalecanych. Druga sprawa to cło. Sporo krajów afrykańskich wymaga tak zwanego *carnet de passage*, czyli dokumentu celnego gwarantującego, że auto wróci do Polski. Niestety taki dokument jest ważny jedynie rok, co przysporzyło nam wielu problemów. Wszystkie wizy postanowiliśmy załatwić w ambasadach na trasie. Jest to rozwiązanie tańsze i często szybsze, gdyż większość krajów afrykańskich nie posiada konsulatów w Polsce, czego konsekwencją byłoby wysyłanie paszportów do Berlina, Paryża lub Londynu.



Czarująca Tanzania



Ręczne robienie biżuterii przez Masajki w Zanzibarze

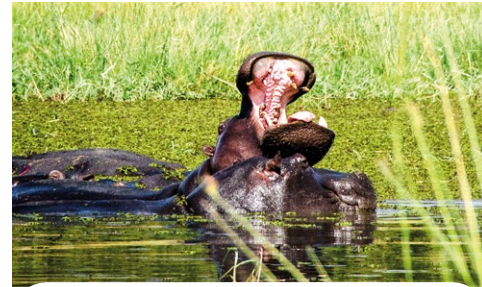




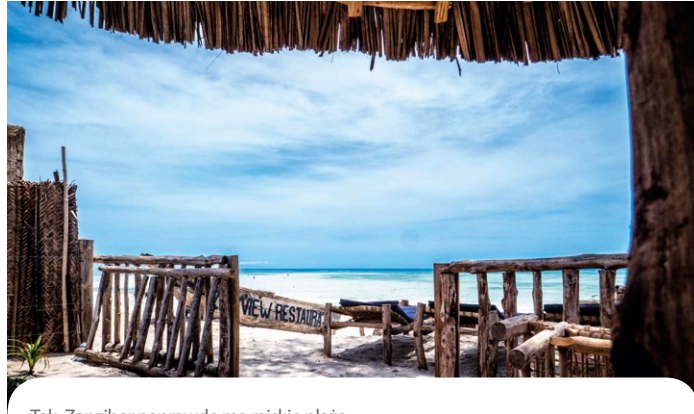
W parku South Luangwa w Zambii zebry można prawie dotknąć



Zobaczenie „króla” wcale nie należy do prostych zadań, na nasze spotkanie musieliśmy czekać parę miesięcy



Dopiero jak hipopotam otworzy paszczę rozumiesz dlaczego jest jednym z najgroźniejszych zwierząt świata



Tak, Zanzibar naprawdę ma rajskie plaże



Po co samemu robić drugie śniadanie, skoro można je tanio kupić od takich sympatycznych Pań?

## Przeprawa morska

Najtrudniejszą częścią wschodniego etapu Afryki było przedostanie auta na kontynent. Nie istnieją opcje promowe, w grę wchodziło *RoRo* (*roll on roll out*) lub droższe rozwiązanie kontenerowe. My zaś musieliśmy dolecieć na miejsce samolotem. Procedura po greckiej stronie była łatwa i przyjemna, wprost przeciwnie niż w Egipcie, który nosi niechlubne (ale słuszne) miano króla biurokracji na czarnym lądzie. Nadmienię tylko, że musieliśmy na przykład przerejestrować pojazd na egipskie blachy i wyrobić egipskie prawo jazdy. Wszystko w języku arabskim. Cała

procedura od rozstania się z autem po wydostanie go z portu w Aleksandrii trwała prawie dwa tygodnie i kosztowała niewiele mniej niż przedostanie go z RPA do Niemiec.

## Poznanie Afryki

Można powiedzieć, że potem było już z górki. Zaczęliśmy eksplorację. W Egipcie zachwyciły nas pustynie Biała i Czarna oraz strefa oaz z palmami daktylowymi, ulokowane na wschodzie kraju.

Wyszaleliśmy się na piasku i spędziliśmy wspaniałe noce pod gwiazdami na pustkowia. Sudan to wciąż klimaty pustynne i do tego wspaniali ludzie. Odwiedziliśmy stanowiska archeologiczne naszych rodaków, którzy wykonują tam kawał świetnej roboty, a efekty ich prac zachwycają



Egipt warto zobaczyć od mniej turystycznej strony i pojechać w kierunku zachodnich oaz



Lesotho oferuje mnóstwo takich pocztówkowych obrazków, na zdjęciu przełęcz Matenberg

cały świat. Etiopia uderzyła nas zielenią i barwami, których brakowało w strefie saharyjskiej. Pojawiły się soczyste owoce i egzotyczne warzywa. Do tego góry, wulkany, depresje i jeziora, przyrodnicza różnorodność. I najbogatsza chyba na całym kontynencie kultura. Mnóstwo grup etnicznych, które wciąż żyją i ubierają się w tradycyjny sposób: Hamerowie, Mursi czy Afarowie – żeby wymienić tylko kilka z nich.

Nie opuszczało nas szczęście, gdyż przejazd przez Sudan i Etiopię odbył się bez problemów związanych z bezpieczeństwem. Sytuacja zmieniła się po tym, jak przekroczyliśmy zarówno jedną, jak i drugą granicę. Obecnie podróżnicy mają na tym odcinku więcej znaków zapytania. Od Kenii w dół robi się bardziej turystycznie, a tym samym stabilnie.

Kenia uderzyła turystyką. Drakońskie ceny parków narodowych skutecznie nas odstraszyły. Całe szczęście dzikie zwierzęta udawało nam się wytropić nawet poza parkami. Uganda zachwyciła ludźmi, choć trochę ich było za dużo. Do tego jeziora kraterowe na zachodzie i zielone lasy deszczowe. Aż się trochę zasiedzieliśmy. Rwanda z kolei zaskoczyła nas polami herbacianymi porastającymi pagórki, a nawet góry. Wynajdywaliśmy kręte drogi wiodące pięknymi leśnymi ścieżkami oraz ogromnymi połaciami herbaty. Następnie Tanzania, która niespecjalnie przypadła nam do gustu. Podobnie jak w Kenii omijaliśmy drogie parki narodowe. Zafundowaliśmy sobie za to wakacje z prawdziwego zdarzenia, płynąc promem na Zanzibar i wylegując się na białych piaskach. Później

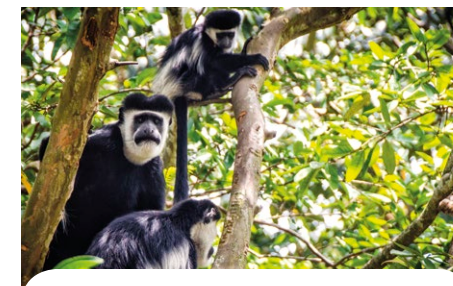
Malawi – piękny kraj z ogromnym jeziorem. Niestety trafiliśmy na porę deszczową i całe południe zalane było przez powódzie. Nasz pierwszy park narodowy odwiedziliśmy w Zambii. W South Luangwa, bo o nim mowa, spędziliśmy cały dzień od świtu do zmierzchu, z dziesiątkami gatunków zwierząt na wyciągnięcie ręki. W Botswanie poświęciliśmy się zwierzętom do reszty. To prawdziwe ich królestwo. Parki północy, delta rzeki Okavango, Central Kalahari i małe parki południa pozwalają spotkać niemal każdy wymarzony gatunek. Właśnie parki Botswany możemy polecić każdemu miłośnikowi zwierząt. Jest dziko, bez turystów a drogi nierzadko są wyzwaniami. W Zambii podobnie, choć jest już więcej aut safari, ale i zwierząt jest więcej. Samemu RPA bliżej do Europy lub Ameryki niż do Afryki, więc uciekliśmy do górskich enklaw: eSwatini, kiedyś znanej jako Swaziland, oraz Lesotho, bajkowego górzystego kraju, który zrobił na nas największe wrażenie. Przestrzenie, przełęcz sięgające 3 tysięcy metrów i otwarci ludzie. Czas jednak gonii, więc z powrotem wróciliśmy do RPA, by dotrzeć na kraniec kontynentu, gdzie spotykają się ze sobą Ocean Atlantycki i Indyjski.

## Praktycznie

W naszych oczach ta połowa kontynentu ma niewidzialny znak podziału na Afrykę wschodnią i południową. Ta druga zaczyna się gdzieś



Typowy wioskowy obrazek



Największą gatunkową różnorodność małp widzieliśmy w Ugandzie



Dla takich obrazków najlepiej wybrać się do Botswany





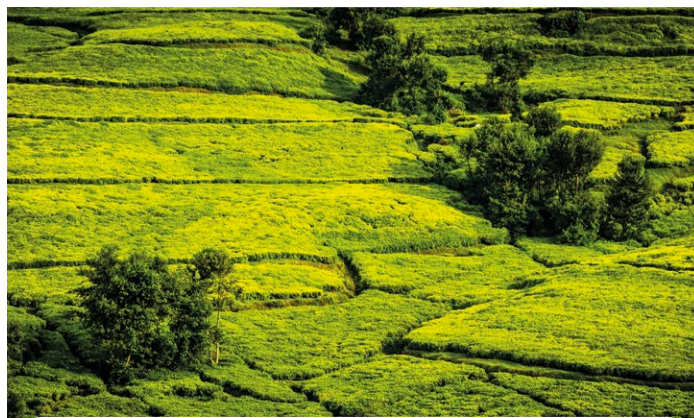
Sahara wchłania mniej uczęszczane drogi



Panowie w etiopskich grupach etnicznych też potrafią się nieźle wystroić



Sudańscy chłopcy sprzedający rękodzieło



Rwanda zarośnięta jest soczystymi polami herbaty



Drugi etap naszej podróży to powrót na kołach z RPA do Polski przez zachodnie wybrzeże

w okolicy Zambii i Botswany. Ciężko czasem nie odnieść wrażenia, że jest się na wakacjach w Europie. Sieciówki, hipermarkety wielkopowierzchniowe, piękne asfalty, bardzo dobrze rozwinięta infrastruktura turystyczna, zakazy, nakazy i większość spotykanych ludzi o białej skórze. Wyżej, szczególnie w Malawi, Ugandzie, Rwandzie i Etiopii, znaleźć można Afrykę z filmów dokumentalnych i książek. Dzięki zwierzęta, nie tylko w parkach narodowych, wulkany, wodospady, depresje, góry, kaniony, piękne jeziora. Pełna różnorodność i wyjątkowość naszej Matki Ziemi. Do tego kobiety z owiniętymi chustą bobasami na plecach, noszące na głowach wodę, drewno czy płody rolne. Mężczyźni wypasający bydło i pracujący w polu. Grupy etniczne, w tradycyjnych strojach, kultuwujące swoją niesamowitą kulturę, która niestety z roku na rok coraz bardziej się „komercjalizuje” na rzecz rosnącej turystyki. Jest pięknie, choć gęstość zaludnienia mocno daje się we znaki takim jak my, którzy lubią spać „na dziko”, blisko natury. W większości przypadków znikąd pojawia się kilkunastu lub kilkudziesięciu zainteresowanych i podśmiechujących się gapiów, głównie podrostków. Choć ma to też swój urok, który docenia się po czasie.

Podróżować po kontynencie można na wiele sposobów – w zależności od upodobań oraz grubości portfela. Nie ukrywajmy, że z punktu widzenia turysty nie jest to tani kontynent. Wszystkie atrakcje mają zróżnicowane ceny: dla obywateli danego kraju, danej unii afrykańskiej oraz

dla obcokrajowców. Ta ostatnia grupa płaci z reguły kilkukrotnie więcej niż pierwsza, i nie są to opłaty małe. Nocować można po naszymu lub przebieierać w campingach, lodgach, guesthouses czy innych farmach. Szczególnie na południu wybór jest bardzo bogaty. Ceny zróżnicowane, ale gdyby tak w kilkumiesięcznej podróży każdą noc spędzać w płatnym lokum i doliczyć inne koszty podróży, można pójść z torbami.

Jadąc własnym środkiem transportu, trzeba liczyć się z dodatkowymi kosztami, jak podatki drogowe, opłaty za zanieczyszczenie środowiska, podatki za wjazd do miasta granicznego, ubezpieczenia i wiele innych.

Znalezienie tras 4x4 nie należy wcale do prostych zadań. Afrykę wschodnią od samego Egiptu do wybrzeży RPA bez problemu da się przelecieć pięknym asfaltem. Nie oznacza to wcale, że nie ma innego wyjścia. Sporo krajów może zaoferować piękne alternatywy: od szutrówek po ledwo przejezdne błotniste wertepy. Niestety spora część szutrówek pokryta jest nieznośną tarką. Skracanie w dżungli utrudnia gęstość zaludnienia. Większość gruntowych drózek prowadzi ostatecznie do czyjegoś domu. Można jednak wyszaleć się na pustyni w Egipcie czy Sudanie, wzdłuż jeziora Turkana w Kenii, znaleźć parę fajnych przejazdów w Tanzanii, pokluczyć po lasach w Zambii, pobawić się w parkach narodowych, szczególnie w porze deszczowej w Botswanie, a także powspinać po kamieniach na przełęcze w Lesotho. Jest co robić, jednak miłośnik off-roadu będzie musiał się tutaj zdecydowanie mocniej nagimnastykować niż w Azji Centralnej, Mongolii czy na Syberii. ☹



Tak wygląda większość poranków w Ugandzie



Kościół Świętego Jerzego w Lalibeli w Etiopii wykuty jest w skale



Nie tylko w Egipcie zobaczyć można piramidy, te ze zdjęcia, piramidy Meroe, do odwiedzenia w Sudanie

## TRANSAFRICA W LICZBACH

### » CZAS TRWANIA PODRÓŻY

6 miesięcy (i wciąż trwa)

### » LICZBA PRZEJECHANYCH KILOMETRÓW

29 000 km (i wciąż przybywa)

### » TRASA

Polska, Słowacja, Węgry, Serbia, Macedonia, Grecja, Egipt, Sudan, Etiopia, Kenia, Uganda, Rwanda, Tanzania, Malawi, Zambia, Botswana, eSwatini, Lesotho, RPA

### » NAJTAŃSZE PALIWO

0,33 zł (Sudan)

### » DOKUMENTY

CDP, wizy (poza SADAC), książeczka szczepień

### » ZALECENIA MEDYCZNE

żółta febra, WZW A i B, dur brzuszny, polio, krztusiec, błonica, wścieklizna, meningokoki

### » WARUNKI ATMOSFERYCZNE

wszystkie